№ 5. Czwartek—3 (15) Stycznia 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmujo Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 15 Stycznia ś. Pawła pust.
„ 16 „ ś. Marcella pap.
„ 17 „ ś. Antoniego op.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.

Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut 5
Zachód „ „ „ 4 „ 15
Długość dnia . . . godzin 8 „ 12
Przybyło „ . . . „ — „ 35

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, Czytelnia **P. Czarneckiej**, sklepy: **P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego** i Księgarnia **P. Zucker.**

— Minister dóbr państwa zawiadomił J. W. jenerał-gubernatora, iż na skutek jego przedstawienia nastąpiło najwyższe zezwolenie na urządzenie przez Towarzystwo wyścigów konnych w Warszawie, wystawy rolniczo przemysłowej w m, Czerwcu r b.

— Ministeryum spraw wewnętrznych, jak donoszą St.-Peters. Wied. postanowiło założyć w Petersburgu wyższy zakład naukowy pod nazwą: „Instytut telegraficzny‘ z trzech letnim kursem. Do instytutu przyjmowani będą poddani rosyjscy, chrześcianie, płci męzkiej, którzy ukończyli z odznaczeniem przynajmniej całkowity kurs średnich zakładów naukowych.

— Urzędnicy pocztowi i telegraficzni otrzymają wkrótce jednakowe umundurowanie, zbliżone do używanego obecnie przez urzędników telegraficznych.

— Specyalna delegacya złożona z radców Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Goltza i Kłobukowskiego, oraz mecenasa Andrzeja Brzezińskiego i p.p. Blocha i Wertheima, przystąpiła w tych dniach do obrad nad projektem zamierzanej konwersyi listów zastawnych papierowych na metaliczne.

Wiadomości bieżące.

Zabawy. Koniec ubiegłego tygodnia i początek bieżącego, był prawdziwie karnawałowego nastroju. Oprócz paru zabaw prywatnych, w Sobotę był w resursie zwykły wieczór familijny, w Niedzielę maskarada, a w Poniedziałek wieczór wilijno-noworoczny s. s. Ostatni zgromadził liczne i wyborowe towarzystwo, jaśniejące wdziękiem i świetnością tualet damskich. Tańce, rozpoczęte około jedenastej, przerwane zostały z uderzeniem północy; wszyscy powitali rok nowy serdecznemi życzeniami wzajemnej pomyślności, poczem ochocza zabawa przeciągnęła się do późna.

Rada gospodarcza Towarz. Dobrocz: w Radomiu, powzięła zamiar urządzenia w sali miejscowej resursy dnia 31 b. m. zabawy tańcującej na dochód biednych, zostających pod opieką tegoż towarzystwa.

Aby zaś powiększyć dochód, a zarazem urozmaicić zabawę, połączoną zostanie z nią tombola, do której potrzeba około dwóch tysięcy fantów. Część ich zostanie nabytą z funduszów Towarzystwa, które dla zmniejszenia kosztów rzeczonej zabawy, udaje się do wypróbowanej nieraz ofiarności mieszkańców miasta Radomia i okolicy, prosząc uprzejmie o łaskawe nadsyłanie odpowiednich fantów do redakcyi gazety, celem skompletowania powyżej wymienionej liczby.

Tombola i zabawa wełniana. W czasie zeszłorocznego karnawału powstały w Warszawie tak zwane: wieczory wełniane, które przyjęte zostały bardzo dobrze przez osoby, zdrowo patrzące na stosunki nasze ze stanowiska ekonomicznego. Zwyczaj głęboko wkorzeniony nie da się łatwo usunąć, choćby nawet widoczną przynosił szkodę, choć bysmy czuli, że jest niestosownym, czasem zgubnym. „Niech kto inny da przykład, ja nie chcę być pierwszym“, tak się tłumaczymy, zapominając o tem, że inicyatywa do dobrego jest wielką zasługą. Tymczasem próba owych wieczorów wełnianych powiodła się dobrze; osoby zamożne, chętnie zastosowały się do wymagań naprzód zastrzeżonych, wyrzekły się strojów kosztownych, czem dowiodły wysokiego taktu, poczucia obywatelskiego i tej niezaprzeczonej prawdy, że nasze panie pojmują dobrze swoje znaczenie i powołanie społeczne, a gdy idzie o dobro ogólne, nie zawiedzie się nikt na ich rozumie i sercu, gdy się do nich odwoła. To też za pierwszym wieczorkiem wełnianym nastąpiły inne; w tym karnawale również się utrzymują, a jak nam pisma donoszą, na prowincyi także zaczynają być wprowadzane.

W końcu tego miesiąca, a najdalej w początku przyszłego, ma się odbyć w Radomiu tombola, połączona z *zabawą tańcującą*. Czyby towarzystwo radomskie nie chciało przy tej sposobności zrobić próby takiej *zabawy wełnianej*! Zależeć to będzie od Szanownych Pań, które mają być zapro-

KRONIKA RADOMSKA.

XV.

W ubiegłym roku, w samej parafii Radom, zawarto 172 związków małżeńskich, przyczem 14 wdów i 26 wdowców przepowiedzieli sobie słodkie przysięgi, reszta przypadła na kawalerów i panny. Rok bieżący w tym względzie także nie źle się zapowiada, bo zakochanych mamy w samem mieście dosyć, oświadczyny się sypią, o *koszach* i *arbuzach* nie słychać. Może mają racyę, bo przecież słynny astrolog Nostradamus, jeszcze trzysta lat temu, przepowiedział na rok przyszły koniec świata! Jeżeli ginąć to w objęciach drogiej osoby, wszak do śmierci ślubujemy nieopuszczać się, a w tak krótkim czasie i ślub łatwo dotrzymać i w części odpokutować za grzechy kawalerskiego życia. O pannach, a raczej o panieńskich grzechach się nie mówi, bo wiadomo przecie, że tylko mężowie bywają grzeszni... nie tak chciałem się wyrazić, ale niech i tak zostanie, bo bym się jeszcze gorzej poplątał, a czytelnik i tak wie, że tylko mam na myśli grzechy powszednie.

Czy tak czy owak, sama myśl o końcu świata nie przyjemna, tembardziej, że podobno inne przepowiednie tegoż samego mędrca sprawdziły się już. Gazeciarze źle się przysłużyli rozgłoszeniem tej zapomnianej już groźby. Może to źle wpłynąć na wiele projektów, nawet odejmuje nadzieję tym wszystkim, którzy po czyjemś najdłuższem życiu oczekują jakiej sukcesyi. Bądź że tu dobry na teścia lub stryja, którzy żyć mają do końca świata! Radomscy lichwiarze musieli dobrze wertować Nostradamusa, gdyż od dawna ofiary swoje tak obdzierają, że nie jedna tylko na ten wypadek z upragnieniem czeka.

Jakto, z początku karnawału, po kilku balach i drugiej maskaradzie, kronikarz rozpoczyna tygodniową gawędę od końca świata? To już przechodzi wszelkie wyobrażenie i wyprowadzić może z cierpliwości najpobłażliwszego czytelnika. Tak, mimo tych wszystkich zarzutów i nagan, zmuszony jestem podobnie zacząć sprawozdanie z pewnych zabaw, jako niespodzianych i niezwykłych karnawałowych ekscesów, które chyba blizkiemu końcowi świata przypisać należy.

Maskarady radomskie niesmak i zawód budzić muszą zawsze, gdy wypadnie opisywać je, jako obrazy miejscowego życia, zwyczajów i potrzeb ogółu, zadawalniającego się mdłą miksturą rozpisaną na cały czas dorocznych zabaw. Z gazet, nie już stołecznych, ale prowincyonalnych, dowiadujemy się, jak to się bawią gdzieindziej, jakie kuligi, tombole, rauty, bale i wieczory urządzają gospodarze miejsc i instytucyj familijno-publicznych. Taniec i muzyka są wszędzie i muszą być tłem tych zebrań, ale sam taniec urozmaicony wznowionym gavotem, lub menuetem, staje się nowością i naprawdę zapustową przyprawą. Wełniane suknie i korporacyjne wezwania, ułatwiają wprowadzenie w wir miejscowych zabaw, wszystkich tych, którzy chcąc się uraczyć, wiedzą naprzód, że zabawa ich nie minie, jeżeli szukać jej będą w odpowiedniem miejscu Takiem miejscem jest wszędzie resursa, i nasza też przygotowała odpowiedni program karnawałowy, dla rozrywki i zabawy swych członków.

Lecz oprócz członków resursy jest wiele takich, którzy mniej od losu obdarowani, onieśmieleni przez twarde warunki życia, zasługują na to, aby ci, którzy sami się bawią i o nich także pamiętali.

Bale strażackie, rzemieślnicze, cechowe, w celach dobrze podjętych, są prawdziwą zasługą wybranych i zawsze się udają, stanowiąc sprawiedliwą nagrodę dla pracowitej klasy ludności, bo do ich wspomnień wplatają wrażenia uczciwego zbytku, a nigdy wybryku. Tą drogą najłatwiej opróżnić miejsca trujące orgią zwykłych tam gości, gdzie jednak sumienie nie pozwala wprowadzać żon i dzieci, a niezwyciężona potrzeba rozrywki, wciąga i oswaja mężów i synów. U nas, w tej ważnej kwestyi, Resursa robi co może i zabawy przez nią urządzane udają się zawsze, bo kierujący osobiście czuwają nad porządkiem, formą i bacznie strzegą swoich granic, aby jaki szwarcowany towar nie przekradł się do grona zebranego z ich rodzin i życzliwych przyjaciół-gości.

Niestety, nie wszystkim udaje się połączenie swoich obowiązków z inseresem powierzonych sobie instytucyj, może dla tego, że mając głównie na celu potrzebne zasilanie funduszów, zwanych filantropijnymi, bez przygotowania i należnego zachodu ogłaszają czas i miejsce, jaką drogą fun-

szone, aby jako gospodynie, wzięły tę zabawę pod swoją opiekę i zapewniły jej przez to powodzenie, a zarazem większą korzyść dla instytucyi dobroczynnych, na rzecz których zostaje urządzona tambola. Zadanie łatwe, a zasługa niemała! Myśl tę rzucamy w tem przekonaniu, że nasze panie zechcą ją podjąć i urzeczywistnić z właściwym sobie taktem zarówno delikatnym, jak i nacechowanym dobrą wolą.

Załączamy zarazem prośbę do Szanownego Komitetu Resursy, czyby nie zechciał zaprosić damy na gospodynie wieczorów i zabaw resursowych. Wszędzie istnieje zwyczaj, że nie sami tylko panowie pełnią obowiązki dezurnych, czyli gospodarzy balu. Ile by zabawy te zyskały na ożywieniu, gdyby obok gospodarzy były i gospodynie, zbytecznem jest o tem się rozszerzać.

* * *

Ptaki w ogrodach. Towarzystwo opieki nad zwierzętami, istniejące w Warszawie, ma podobno i w Radomiu kilku swoich członków; przypominamy sobie bowiem, iż przed kilku laty było o wieszczenie publiczne o tem powiadamiające. Czy zaś i teraz są w mieście naszem ci członkowie, o tem zupełnie wiedzieć nie możemy, gdyż niczem nie zdradzają swojej obecności. Odwołujemy się zatem tak do miejscowej władzy policyjnej, jak i do mieszkańców miasta, aby zechcieli rozciągnąć opiekę nad biednymi ptaszkami, gnieżdżącymi się w obu ogrodach radomskich, a szczególniej w ogrodzie starym. Z nadejściem pory wiosennej i letniej, gdy ptaszyny budują gniazda i wysiadują w nich pisklęta, pełno niedorostków poluje na nie, zastawia sidła, potrzaski, gniazdka zostają niszczone, jajka i drobiazg wybierane idą na marne. Nawet i starsi robotnicy w ogrodzie mają przyjemność w psuciu gniazd i nieraz sami wybierają młode i dają swym dzieciom, aby się pobawiły. Jaką krzywdę i szkodę wyrządza się przez to wszystkim, pojmą łatwo ci, którzy wiedzą, jak ważną rolę odgrywają ptaszki, mianowicie śpiewające, w tępieniu owadów i robaków, niszczących zawiązki owoców, kwiatów i zbóż. Gdy lasy padają wciąż pod siekierą spekulantów, ilość ptaków zmniejsza się znakomicie, szanujmy więc i opiekujmy się tymi, które szukają schronienia i przytułku w naszych ogrodach. Istnieje nawet artykuł prawa, karzący aresztem, jeśli się nie mylę, niszczycieli ptasich gniazdeczek; niechby każdy z odwiedzających ogrody, a takich można setkami naliczyć, jednego i drugiego szkodnika podał do kary, a sowicie nagrodzony będzie przez samo zaopiekowanie się biednem ptastwem, które mu później uprzyjemni swym świergotem wieczorne godziny spędzane w ogrodzie.

Statystyka lekarska. W gubernii Radomskiej znajduje się obecnie 36 lekarzy, z których 20 pozostaje na posadach rządowych.

W stosunku ogólnej liczby (655,750,) mieszkańców gubernii przypada jeden lekarz na 18215.

Felczerów zamieszkałych w gubernii i trudniących się praktyką jest 156, czyli jeden na 4203 mieszkańców.

Akuszerek miejskich 12, wolnopraktykujących 27, i wiejskich 8.

Aptek normalnych 31, wiejskich 5, a w nich pracujących magistrów farmacyi 4, prowizorów 29, pomocników aptekarskich 7 i uczniów 14.

Skutki czytania romansów. Jako przykład zgubnego wpływu z czytania romansów kryminalnych na młodziutkie wyobraźnie, podaje Kur. Codz. fakt smutny, jaki się wydarzył w tych czasach w okolicy Radomia. Do babki swojej przybyła na święta 14 letnia pensyonarka R., a gdy staruszka, lubiąc „okropne romanse" zasadzała ją przez kilka dni do głośnego czytania, dziewczę przy rozgorączkowanej wyobraźni uległo obłędowi i w szale usiłowało zabić swoją babkę. Podobno nie ma nadziei wyleczenia biednej furyatki.

Fatalny wypadek. Jako przestrogę dla balujących w bieżącym karnawale, zamieszczamy świeży wypadek opowiedziany przez jedno z pism warszawskich. Na zabawie u państwa I. przy ulicy Chmielnej, podczas mazura, ktoś nierozważny, dla ochłodzenia salonika otworzył lufcik. Tuż przy oknie stała pani C. mocno rozgrzana tańcem, właśnie tancerz podaje pani C. rękę dla dokończenia figury, kiedy biedna kobieta pada na podłogę rażona paraliżem. Wypadek ten tak zmięszał obecnych, iż zabawę przerwano Nieszczęśliwa kobieta jest osobą młodą, liczy bowiem 23 lat wieku. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

Trojaczki powiła w d. 2 Grudnia r. z. włościanka wsi Piróg parafii Stromeckiej powiatu Radomskiego, Józefa z Lisowskich Frączykowa, wieku lat 40, matka dziewięciorga przed tem dzieci— dziś więc cieszy się całym tuzinem Trojaczki wszystkie płci męzkiej, jak dotąd chowają się zdrowo Od lat 25-ciu trzeci to wypadek w parafii Stromiec porodów trojaczkami.

Statki parowe p. Fajansa mają z wiosną kursować między Sandomierzem a Korczynem. Dogodnem to będzie dla potrzebujących leczyć się w Busku, lub Solcu, gdyż unikną niewygodnej podróży na Piotrków, Kielce lub Zawiercie, odbywając ją statkiem na Nowe-Miasto Korczyn.

Długi sen. *Kaliszanin* donosi, iż jedna z mieszkanek Kalisza 20 letnia panna Mel.... przed ośmiu tygodniami zapadła w sen głęboki i dotąd w nim pozostaje. Ten dziwny sen hypnotyczny trwa bez przerwy, a ożywianie uśpionej odbywa się z pomocą sztucznych środków. Przed dwoma laty w temże mieście zdarzył się podobny wypadek z pewnym starozakonnym, który po sześciotygodniowym śnie, z chwilowymi wszakże interwallami, przyszedł zupełnie do zdrowia.

Antispirytyzm. Obecnie liczne kółka towarzyskie w Warszawie uprawiają naśladowanie Cumberlanda. Popisywanie się w salonach z wynikami t. z. antispirytyzmu wchodzi w modę. Jeden z zapalonych zwolenników Cumberlanda nosi się też z zamiarem publicznej produkcyi n cel dobroczynny

Cholera wybuchła ponownie d. 5 b. m. w Gaecie we Włoszech południowych. Do d. 6 b. m. zaszło sześć wypadków cholery.

= W Dorpacie na egzaminie z języka Rosyjskiego, odbytym w obecności kuratora Kapustina, na siedemdziesięciu uczniów, pięćdziesięciu odmówiono świadectwa dojrzałości, dla niedostatecznego w tym języku przysposobienia.

= Książe Golicyn, urzędnik wysłany od ministeryum, badał szczegółowo ustawę Austryacką przeciw lichwie. Ze sprawozdania pokazuje się, że każdy co przy pożyczce nakłada warunki, które zagrażają ruiną materyalną dłużnika, uważany jest za lichwiarza i jako taki karany więzieniem od sześciu miesięcy do roku, oprócz grzywien od 100 do 1000 guldenów. Recydywiści są zamykani w wieży na lat dwa. I w państwie Rosyjskiem mają wyjść specyalne przepisy karne o osobach trudniących się lichwą

= Następna tabliczka cen zbożowych na rynkach Europy z d. 1 Stycznia 1885 roku obrachowanych na ruble metaliczne, może sprostować wiele fałszywych mniemań co do tego, zkąd naszemu rolnictwu zagraża niebezpieczeństwo, oraz błędnych pojmowań obniżenia cen w roku ubiegłym. Kiedy pud pszenicy w New-Yorku samym kosztował 0,65, w Petersburgu kosztował 0,65, w Królewcu 0,62, w Gdańsku 0,68, w Warszawie 0,70, w Londynie 0,74. Czyli, że najgroźniejszą konkurencyę stanowi napływ zboża ze środkowych i południowych gubernii, on to zmienił postać naszego zbożowego handlu. Gdańsk upada, a wznoszą się Ryga, Libawa, w skutek nowych linij kolei żelaznych.

Ś. p Filip Sulimierski. W dniu 7 Stycznia zmarł nagle w Warszawie jeden z młodszych pracowników pióra, znany szerszemu kołu jako redaktor Wędrowca i Słownika jeograficznego ś. p. Sulimierski. Zasługi jego na polu piśmiennictwa naszego podnoszą wszystkie pisma warszawskie i prowincyonalne, wyrażając zarazem żal nad tą stratą, nie tylko zdolnego i pracowitego pisarza, ale i zacnego i uczciwego człowieka.

Osuszenie kopalń Olkuskich. Wszechświat pomieścił o osuszeniu kopalń Olkuskich artykuł pana Bronisława Jasińskiego, który tu w streszczeniu ośmielamy się podać uwadze czytelnika.

Osuszenie kopalń Olkuskich zajmuje wybitne stanowisko w szeregu wielkich dzieł techniki nowożytnej; kwestya ta zbliża się już do ostatecznego rozwiązania, wiadomość zatem o celu i środkach urzeczywistnienia tego pożytecznego przedsięwzięcia, nie będzie dla nas wszystkich bez interesu.

Mylnem jest powszechne mniemanie, aby celem tych robót miało być wznowienie kopalń dawnych srebra. Dobywano tu wprawdzie tego metalu za 400,000 złotych rocznie, jeszcze przed dwóma wiekami, lecz zdaniem uczonych, kopalnie te zostały wyczerpane, zaniedbane i zalane. Obecnie chodzi o eksploatacyę nieprzebranych pokładów cynku, spoczywających w wodzie, w postaci rudy, czyli tak zwanego galmanu, daleko ważniejszej rzeczy obfitością swoją.

Piaski stanowiące rodzaj pustyni w około Olkusza, kryją skały charakteru i wieku nader różnego. Są tu skały należące do utworu permskiego, piaskowce wapniste przepuszczalne, tufy porfirowe, po nad tem występuje formacya wapienia muszlowego, górnego i dolnego. Otóż w tym dolnym, czyli podstawowym, w jego nierównościach i zagłębieniach mieści się obficie galman różnego charakteru, bardzo bogaty błyszcz ołowiany, (PBS), zawierający nieznaczny procent srebra, (około $1\frac{1}{2}$ łuta na centnarze). Wszędzie, zapewne dla owego srebra, są ślady prowadzonych jeszcze w XIII wieku górniczych robót, znacznie rozwiniętych, o czem świadczy tysiące zapadłych szybów opuszczonych, bądź z powodu wyczerpnięcia rudy, albo dla głównego tutejszego nieprzyjaciela, wody zaskórnej, która trafiwszy na iły, tworzy t. z. kurzawkę, udaremniającą wszelkie pracy wysiłki, jeśli jej nie osuszymy za pomocą sztolni, czyli kanałów.

Gwarkowie Olkuscy rozpoczęli pędzenie sztolni już w XVI wieku Najważniejsza ponikowska założona 1564 roku. Roboty te bogacące mieszczan Olkusza, stopniowo w miarę jak nakłady były coraz kosztowniejsze, ustawały, tak, że w roku 1712 ustały całkiem, przy zupełnem uszkodzeniu ponikowskiej sztolni.

W różnych jednak czasach kuszono się o ich wznowienie, tak za Sasów, jak i za króla Stanisława Augusta, za ministerstwa księcia Lubeckiego i w czasie zarządów górnictwem hr. Henryka Łubieńskiego, za którego kopano tu studnie artezyjskie i ustawiono machinę parową o sile stu koni, do pompowania wody.

Tak nieuwieńczone żadnym pomyślnym skutkiem rzeczy, pozostały do rok 1870. W roku tym p. Kramsta, właściciel kopalń galmanu w Bolesławiu, natrafiwszy na starą jakąś sztolnię, prawdopodobnie ostrowicką dawną, zaproponował odnowienie jej na współkę z rządem. Gdy na to zgodzono się, a roboty prowadzone pod kierunkiem niedawno zmarłego, znakomitego górnika naszego Kosińskiego, obniżyły wody w kopalniach rządowych znakomicie, bo na 2 sążnie, co dało możność znacznego ich rozwoju

Kosiński rzucił myśl odnowienia starej głównej ponikowskiej sztolni; projekt ten przez departament zatwierdzony w 1880 r. i roboty zostały rozpoczęte.

---

dzenie to składać można, dla czego, korzystając z praw właściciela, na wszystkie niedzielne wieczory zabierają resursie jej salę balową na tak zwane maskarady. Ile niedziel w karnawale tyle maskarad, to dla najgorliwszych radomskich intrygantów trochę za wiele i z tego powodu rozrywka z początku przyjęta przez radomian życzliwie i traktowana ochoczo, a przyzwoicie, zpowszedniała, upadła i od lat kilku została przez lepsze towarzystwo opuszczoną. Uparte więc ogłaszanie zabaw nieprzyjętych, stawia przedsiębiorców w zarzucie traktowania tych zebrań, jako niewłaściwą dla miejsca i celu spekulacyę, bodaj czy nie z zasadą z góry przyjętą tolerowania wszystkiego, aby tylko zyskać zasiłek.

Coroczne skandale, skład osób przyjmujących udział w tej smutnej zabawie, pozwalają przewidzieć, że nie prędko, a przynajmniej, bez szczególnych zmian w sposobie kontrolowania wstępu i zachowania się zebranych, maskarada wcześniej udać się nie może; taka zatem, jaka jest, przeznaczoną jest dla tych, na których liczyć nie należy i od których nawet ofiar się nie przyjmuje.

Maskarady dzisiejsze należą do cynicznie tolerowanych schadzek, bez najmniejszej uwagi na zgorszenie, jakie przynoszą niedorostkom.

Jakim sposobem chłopcy kilkunastoletni, kobiety wiadomego zajęcia, wpuszczani są na zabawy, które bądź co bądź, nazywają się maskaradami radomskiemi, nikt, oprócz osób od których to zależy, wytłumaczyć nie może. Rozumiem, uprzystępnić rozrywkę rzemieślnikowi, ubogiej szwaczce, słudze nawet, połączyć w dniu tym różne stany, aby przez samą oryginalność zgromadzenia, wywołać przebaczalny w zapusty gwar i swobodę, ale pomięszać ze sobą błoto z niewinnością i zrobić kałużę w czystej sali resursowej, to już nazywa się lekceważyć ludzi za takie pieniądze. Prawie jest czynem podejrzanym, ogłosić chęć swoją pójścia na naszą maskaradę, dowodem cywilnej odwagi przyznać się do tego w domu prywatnym, a już tak zwane intrygi, rażą najwięcej brutalne ucho. Zaszedłem do jednego młodego człowieka, w zamiarze namówienia go do maskaradowego towarzystwa. Zgodził się, jeszcze z wielkiem mojem zdziwieniem, zaczął czempredzej zmieniać całe ubranie, czarne na pstrokate, nowe na stare, bodaj czy nie czyste na przybrudzone. Czekałem tylko, jak się zacznie charakteryzować i włoży maskę, ale gdy bez tego wszystkiego najspokojniej wziął czapkę i zimowe rękawiczki, proponując zostawienie w domu kaloszy, aby w ściśku nie zginęły, zawstydziłem się swojej prostoty i świątecznego stroju, dla czego schroniłem się na galeryę, gdzie tak zwani *państwo*, karmili się słoną i pieprzoną esencyą parterowego humoru i dowcipu; a że korzenne przyprawy mają własność pobudzającą, więc i na galeryi słyszałem niezwykle tam rozmowy. Panowie głośno rekomendowali swoim damom wszystkie wybitniejsze na dole maski; każdy gest ryzykowniejszy był przyjmowany z zadowoleniem i nie jeden młodzieniec okrył się sławą zwycięzcy. Za pół rubla—to dosyć.

pan.

Założenie i trzyletnia działalność Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Radomskich.

napisał
WŁADYSŁAW SILNICKI
Adwokat Przysięgły.

(Ciąg dalszy.)

V.

Jakkolwiek głównym celem Kasy powinno być pomaganie drobnemu przemysłowi i rzemiosłom, a zatem udzielanie pożyczek na niewielki procent, to jednakże jako instytucya finansowa musi się rachować z warunkami pod jakimi kapitały może gromadzić i takowe wypożyczać, z drugiej strony zapewnić powinna uczestnikom pewne korzyści Kasa płaci 6% od kapitałów w niej lokowanych, jeżeli jednakże kapitał pozostaje dłużej nad cztery miesiące i procent nie jest pobrany, to takowy dolicza się do kapitału i od tej chwili nowy procent się liczy od zwiększonego kapitału; tym sposobem Kasa wypłaca około 7% od lokowanych w niej funduszów. Uczestnicy Kasy nie pobierają od 25 rublowych swych wkładów żadnego procentu, za to jednakże dostają z końcem każdego roku dywidendę, o ile przed rozpoczęciem roku kasowego udziały swe złożyli. Dywidenda jest to kapitał, który po potrąceniu kosztów administracyi i pewnej summy na kapitał rezerwowy, stanowi czysty zysk Kasy. Dotychczas dywidenda wypłacaną była uczestnikom w stosunku 12% od włożonych udziałów, członkowie zatem Kasy nietylko że dostają pożyczki na 9%, ale nadto pobierają 12% od własnego złożonego w Kasie kapitału tytułem udziałów, gdyby zatem nawet nie brali żadnej pożyczki, to otrzymują 3 razy większy procent, jak daje kasa oszczędności. Czyż to nie wielka zachęta dla wszystkich którzy chociaż 25 rs. mogą mieć kapitalu.

Przeznaczeniem kapitału rezerwowego jest pokrycie możliwych strat. Gdyby Kasa przemysłowców źle funkcyonowała, gdyby dłużnicy jej okazali się niewypłacalni, to stosownie do § 49 wszyscy członkowie Kasy odpowiadaliby całym swym majątkiem, za zaciągnięte przez nią zobowiązania. Jak już wyżej wspomniałem, dotychczas nie było strat z obrotów Kasy, jednakże powinna być przygotowaną na ten wypadek i uczynić stratę najmniej dotkliwą, gdyż niezbyt przyjemnie byłoby płacić za cudze zobowiązania, dla tego też musi mieć na pokrycie strat gotowy oddzielny fundusz. Kasa Przemysłowców Warszawskich w pierwszym roku swego istnienia posiadała na ten cel przeznaczonego kapitału rezerwowego rs. 711, w trzecim 7300, a w dziesiątym rs. 75379. W Niemczech, w tej ojczyznie kass pożyczkowych na wzajemności opartych, uważają za pomyślny stan instytucyi, gdy fundusz rezerwowy wynosi 5% kapitału stanowiącego własność wszystkich stowarzyszonych. Radomska Kasa w ten sposób powiększała swój rezerwowy kapitał:

W roku $188\frac{1}{2}$ było kapitału rezerwowego rs. 217,
„ $188\frac{2}{3}$ „ „ „ „ 560,
„ $188\frac{3}{4}$ „ „ „ „ 1765,

zatem kapitał rezerwowy stanowi w naszej Kasie więcej jak 12% ogólnego kapitału stowarzyszonych, a jakkolwiek w tym stosunku nie będzie on się powiększał, gdyż z powiększeniem się kosztów administracyi i zniżeniem stopy procentowej od pożyczek, co jest przewidywanem, czyste zyski muszą się zmniejszyć, zawsze jednak dobrze jest, że Kasa od samego początku oszczędza grosz na czarną godzinę.

Fundusz rezerwowy stanowi własność nie pojedynczych członków, ale całego stowarzyszenia i wtedy tylko może być rozdzielony między członków, gdy stowarzyszenie zostaje rozwiązane.

Podług 10 § Ustawy Kasa ma prawo pobierać 12% od summ, które wypożycza t. j. 6% jako procent, a 6% jako wydatki na administracyę. W pierwszym roku swego istnienia istotnie pobierała 12%, ale już w drugim była w możności zniżyć stopę procentową na 9% i dotychczas stopy tej się trzyma. Mając na uwadze, że obecnie nawet od hipotecznych zobowiązań wierzyciele pobieraja 10%, kapitaliści od pożyczek rewersowych, lub wekslowych każą sobie płacić 12%, a lichwiarze pobierają 18% do 24%, i więcej, trzeba przyznać, że Kasa Przemysłowców stanowi w pewnej mierze dobroczynną instytucyę.

VI.

Obznajmiwszy się z głównemi zasadami, na których opiera się Kasa Przemysłowców, wypada poznać jej zarząd:

Główny kierunek całej instytucyi spoczywa w ręku zgromadzenia reprezentantów. Zgromadzenie to składające się z 50 członków, przy zawiązaniu się instytucyi wybranych i dożywotnio urząd swój sprawujących, (1) ma następujące atrybucye: a) wybiera członków Komitetu z pośród ogółu uczestników Kasy, b) oznacza do jakiej summy może Komitet zaciągać pożyczki i udzielać kredytu, c) wyznacza płacę Kasyerowi, Kontrolerowi i innym osobom do administracyi Kasy należącym, d) projektuje zmiany w Ustawie Kasy, decyduje o rozwiązaniu Stowarzyszenia i o wszystkich tych przedmiotach, które przewyższają władzę Komitetu i prezesa.

Ściślejszy zarząd całej instytucyi należy do Komitetu, jakkolwiek mniejsze są jego atrybucye, jednakże można powiedzieć, że cały byt Kasy na nim polega. Kasa będzie się rozwijać, jeżeli pożyczki będą udzielane tym tylko osobom które na to zasługują, upadnie jeżeli Komitet nie odpowie pod tym względem zaufaniu reprezentantów, a właśnie w rękach Komitetu spoczywa władza udzielania pożyczek i prolongata takowych. Nadto Komitet decyduje o przyjęciu nowych członków, zaciąga zobowiązania t. j. przyjmuje na lokacyę kapitały i ma nadzór nad całą administracyą Kasy.

Członkowie Komitetu wybierani są przez zgromadzenie reprezentantów z pośród ogółu uczestników, a obowiązki swe sprawują przez lat trzy, corocznie trzecia część członków wychodzi, a nowi na ich miejsce są wybierani, jednakże to nie przeszkadza, aby członek opuszczający swe stanowisko, nie mógł być nanowo wybrany, owszem, jeżeli spełnia należycie swe obowiązki, powinien być wybrany, gdyż obok moralnej gwarancyi, wzbogacony jest praktyczną wiedzą, przez poznanie dokładne stosunków pieniężnych i wypłacalności dłużników Kasy, a nie trzeba zapominać, że Komitet odpowiada całym swym majątkiem za ścisłe wykonanie Ustawy i postanowień zgromadzenia reprezentantów; wybieranie przeto osobistości z Ustawą nieobeznanych, niepotrzebnie ich na straty, a instytucyę na zachwianie może narazić.

Ograniczoną jest bardzo rola zgromadzenia ogólnego, wybiera ono nowych reprezentantów na miejsce tych, którzy wskutek śmierci, lub dla innych przyczyn opuścili swe stanowiska, nie mniej przeto uczestnicy Kasy licznie powinni się zgromadzać na te wybory, gdyż od powołania odpowiednich osób do piastowania godności reprezentanta Kasy, zależy normalny rozwój całej instytucyi.

Od zawiązania się Kasy do 1 Lipca 1884 roku było 160 posiedzeń Komitetu, a 9 posiedzeń zgromadzenia reprezentantów. *(d. c. n.)*

CO NAS GUBI?..

skreślił W. E. Zapałowski.

(Ciąg dalszy.)

Inicyatywa, jak wszędzie tak i tu, wyjść powinna z grona ziemian wyróżniających się: bogactwem, stanowiskiem, znaczeniem i inteligencyą. Jeżeli ci panowie dadzą przykład i pan X. zamiast winem, zacznie przyjmować wodą, i nie karetą i czterokonnymi cugami, z forysiem i lokajem wygalonowanym, ale zacznie jeździć jak zwykły śmiertelnik; jeżeli ich żony wmiejsce sprowadzonych z zagranicy, a nawet choćby z Warszawy drogich tualet, brylantów i złota, ubierać się zaczną w skromne wełniane suknie, to z pewnością dobry przykład podziała na resztę biedniejszych sąsiadów, bo mamy tę słabą naturę, że pragniemy zawsze naśladować *żabę z bajki....* Jeżeli pani X. w miejsce szyfona paryzkiego, lub szwajcarskiego, sprowadzi dla swych dzieci domorosłą bonę, lub nauczycielkę, a których wiele dziś szuka kawałka chleba, a małżonek zadowolni się rządcą, leśniczym, kamerdynerem i t. p. z końcówką *ski* lub *wicz*, to z pewnością wejdzie w modę i inni naśladować będą.... Jeżeli panie nasze zechcą same więcej zaopiekować się własnemi dziećmi i raczą choć trochę zająć się domowem gospodarstwem—ręczyć możemy, że przepadnie migrena z kretesem i przyczyna wyjazdu do wód zagranicę, a wrazie koniecznym, kąpiele u wód krajowych wystarczą.

Powiecie, szanowni panowie, że nikt niema prawa zaglądać w czyny i postępowania wasze, że za własne swoje pieniądze każdemu wolno tak życie urządzić, jak mu się podoba i nawet wyrzucać je za okno, bo są jego wyłączną własnością. Przepraszam — nie — panowie! każdy z nas jest maleńką cząstką wielkiej rodziny, które zowiemy ziemiaństwem, a im kto bogatszy i więcej wpływowy, ten większe ma obowiązki i nie wolno mu wyłamywać się z pod praw ogólnych, nie chcąc być pociągniętym do odpowiedzialności przed potomnością, lub jeżeli nie pragniemy, aby nas uważano „*za nieobecnych*".

Powiedzieliśmy dotąd o braku *kapitału*, *kredytu* i *oszczędności*, jako, zdaniem naszem, najgłówniejszych złych czynnikach, które zgubić muszą większą własność ziemską. Są jednak jeszcze i inne, choć może mniej groźne, niemniej szkodliwie oddziaływające na pomyślność i byt materyalny ziemian, i o nich w następujących artykułach pomówiemy.

V.

W skutek właśnie tych złych czynników, które podkopują i zgubić mogą „większą własność ziemską", a o których w poprzedzających artykułach mówiliśmy, nie ma prawie miesiąca, żeby złowieszcze echo nie rozniosło trwożnej wieści: że majątek ten i ten przeszedł w ręce żyda,—że tu i tam niemcy zakupili dobra, i gdy tak dalej pójdzie, to w końcu krwawo zapracowana spuścizna po przodkach zmarnowaną zostanie, a synowie kasztelanów, hetmanów, senatorów... zmuszeni będą przyjąć służbę u dawnych swoich pachciarzy, szynkarzy, lub u zacnych, z nad Sprei sprowadzonych plenipotentów i rządców...

Groźne są to następstwa, choćby tylko dla tego, że przejście majątków w obce ręce wpłynąć może koniecznie ujemnie na dobrobyt i moralność ludu wiejskiego. Złe jest to bezwątpienia wielkie, ale zdaniem naszem jest to strata do powetowania, bo majątki te mogą jeszcze kiedyś wrócić napowrót do krajowców—zresztą, żyd może stać się z czasem dobrym ziemianinem, (choć bardzo wątpiemy), a niemiec w drugiem, lub trzeciem pokoleniu zacznie myśleć, czuć, działać i mówić po polsku...

Gorzej, i stokroć niebezpieczniej, jezeli majątek wpadniew ręce, tak zwanych *karyerowiczów*, których, na zgubę kraju, wielu się rozmnożyło i jak grzyby po deszczu ciągle dziś wyrastają.

Są to, po większej części, indywidua nie mające nic wspólnego z obywatelami wiejskimi, są to czysto prości, i to w gorszym gatunku, handlarze, a postanowili sobie, za jaką bądź cenę, nie przebierając w środkach, zdobyć majątek. Mając zatem nie wielki kapitał, korzystają ze smutnego i ciężkiego położenia ziemian, wykupują majątki i te w tej chwili krają na kawały, sprzedają włościanom, lub kolonistom niemcom—czyli, jednem słowem, parcelują.

Kwestya ta już wszechstronnie i tyle razy była obgadaną przez wszystkie pisma peryodyczne—tyle już o niej mówili zdolniejsi od piszącego, że nie mamy odwagi kategorycznie jej rozbierać; mówiąc jednak: „co gubi większe własności ziemskie", nie podobna choć w streszczeniu nie potrącić o nią.

Ile drobienie takie majątków wpływa niekorzystnie na ekonomiczny stan naszego kraju, to fakty same w rozparcelowanych dotąd majątkach mogą nas dokładnie objaśnić i nauczyć. Może w innych krajach—gdzie gospodarstwa *mało-rolne* wzorowo są prowadzone, gdzie kultura podniesiona i przedstawiciele mniejszej własności, tak pod

(1) Eugenjusz Janiszewski, Ignacy Zabiełło, Józef Osiński, Antoni Nowakowski, Feliks Drzewiński, Feliks Przybytniewski, Leopold Dutkowski, Franciszek Helcman, Jan Marczewski, Antoni Rajkowski, Szymon Wnuczyński, Maksymiljan Gębicki, Ferdynand Kryger, Heljodor Herdin, Ludwik Karsch, Wilchelm Karsch, Franciszek Wickenhagen, Teodor Karsch, Juljan Plocer, Feliks Sławęcki, Adam Krzyżkiewicz, Jan Trzebiński, Józef Pazdon, Leopold Warunkiewicz, Wiktor Gruszczyński, Filip Kepler, Aleksander Hildebrandt, Rudolf Greger, Ludwik Gain, Konstanty Luboński, Jan Stachurski, Rufin Bekerman, Władysław Silnicki, Lucjan Szumański, Stanisław Przyłuski, Stefan Szerszyński, Bolesław Ettinger, Bolesław Przyłęcki, Antoni Kurzątkowski, Roman Cennere, Witold Piramowicz, Władysław Barański, Antoni Chudzyński, Franciszek Tyzner, Władysław Przyjałkowski, Antoni Adamski, Adam Sochański, Antoni Dębowski, Dominik Prażmowski, Seweryn Lutostański.

względem moralnym, jak i intelektualnym stanęli już na wysokości zadania— drobienie takie ma racyę bytu. U nas to pod żadnym pozorem jeszcze nie na czasie. Nasz kmiotek do szpiku kości zatwardziały konserwatysta, każdego nowatorstwa boi się, „jak dyabeł święconej wody“, stopień zaś oświaty i moralności tak jest nizki, że na tysiąc mieszkańców spotkać można zaledwie jednego, który z książki czytać umie—a statystyka więzień wymowną dać może miarę moralności.

To też z chwilą parcelacyi majątku, zaraz po swojemu i swoją modą majątek urządzają wrorowy płodozmian z konieczności samej przy drobieniu upada—wspaniałe i piękne zabudowania gospodarcze rozebrane, idą na marne—ogrody owocowe i piękne szpalery, które były ozdobą okolicy, wyrąbane—inwentarz żywy zniszczony, a maszyny i inne narzędzia rolnicze, nagromadzone i sprowadzone na wagę złota, małomiasteczkowe żydki za bezcen na szmelc wykupują... zdawać się każdemu może, iż przez majątek przeszła horda tatarska...

Tyle pod względem materyalnym...

Teraz popatrzmy, jak parcelacya na moralny stan kraju wpłynie.

Mimo wszystkich złych czynników, mimo różnych przejść... mimo że dwór do chaty inne jak dawniej zajął stanowisko, w końcu, mimo wszystkich pesymistycznych twierdzeń—wpływ dworu, choć bardzo zachwiany, bądź co bądź ma wielkie w przyszłości znaczenie i ogromna odpowiedzialność cięży na tych wszystkich, którzy w dobrej wierze w jakikolwiek sposób przyczynią się do parcelowania folwarcznych gruntów...

Znieśmy tylko gęsto rozmnożone folwarki, spalmy dworki szlacheckie i zostawmy samego ciemnego naszego kmiotka wśród zgrai szynkarzy, wyzyskujących żydów—wśród pokątnych doradzców, ex strażników, pisarzy gminnych i t p. dobrodziejów i przyjaciół ludu, a w krótkim czasie ta siła każdego kraju—ten lud, choć dziś ciemny, ale w gruncie materyał zac y—wyssany, rozpojony, zezwierzęcony, zmieni się w stado drapieżnych, żarłocznych wilków, gotowych rzucić się jeden na drugiego i pożreć samych siebie...

Wiadomości polityczne.

Polityka kolonialna Bismarka i zabory Niemiec po różnych stronach świata, zaczynają w wysokim stopniu niecierpliwić Anglię i Włochy. Gazety tych krajów odzywają się z groźbami, które nic nie straszą księcia kanclerza, bo właśnie tymi dniami wysłano statek wojenny, dla rozciągnięcia niemieckiego protektoratu nad sułtanem Zanzibaru, który się tego dopraszał; terytoryum St. Lucia, 100,000 akrów ziemi wynoszące, które kupił kupiec Lüderitz od osimnastoletniego króla Zulusów za kilka kołder, szczotek, bawidełek, stanowczo wcielonem zostanie do ogółu kolonij niemieckich. Tym sposobem posiadłości angielskie na przylądku Dobrej-Nadziei otoczone są wieńcem posiadłości niemieckich. Z tem wszystkiem p. Chamberlain, w swej mowie politycznej, którą miał na bankiecie, tłomaczył zgromadzonym, że Anglia nie mogła przeszkadzać zajęcia niemcom terytoryów przez nikogo nie zajętych, dobrowolnie im ustąpionych, o które rząd angielski i nie dbał, boby to było pogwałceniem międzynarodowego prawa; ale zmusić do poszanowania praw Angli, co do posiadłości australskich, gabinet zawsze potrafi.

W ślad za tą mową rozeszła się po giełdach wiadomość, że flota Wielkiej Brytanii odpłynęła z kanału La Manszy. Jakkolwiek okazała się ta wiadomość przesadzoną, bo flota nie jest jeszcze w gotowości, oddziałało to źle w ogóle na papiery publiczne, tak, że ruble pół procentu na kursie straciły.

Podobno księcia Bismarka sam cesarz Wilchelm nakłonił do nieopuszczenia kierunku sprawami parlamentu, gdyż w istocie miał jechać do Nizzy z chorą małżonką wstępując po drodze do Paryża.

We Francyi nowy minister wojny jenerał Leval, energicznie prowadzi wysyłanie do Chin posiłków, których liczba ma wynosić 40000, złożone one są głównie z półków algierskich, ochotników i legii zagranicznej. Poprzednik jego jenerał Campenon usprawiedliwiał się, że nigdy nie chciał wyciągać kasztanów z ognia dla p. Bismarka, jak to czynił Ferry, zaś przekonanie jego, że w celu osłabienia Francyi wszystkie te opory ze strony Chin i Tonkinu są podmuchiwane przez Prusy i Anglię, poparł świeży raport komendanta okrętu, który donosi, że na schwytanym przez niego statku chińskim zabrano do niewoli 13 anglików; dowódzca, maszynista i pomocnik byli niemcy.

Między oficerami półku dragonów, stojącego w Montauban, miano odkryć spisek rojalistyczny; aresztowano ich kilkunastu.

Z Rzymu donoszą, iż mimo szczupłych dziś dochodów, Ojciec Ś-ty przesłał 20,000 franków na korzyść poszkodowanych trzęsieniem ziemi w Hiszpanii.

W dzień Nowego Roku 140 delegatów młodzieży katolickiej włoskiej, przy składaniu swych życzeń Ojcu Ś mu, złożyło 30,000 franków, na cele rozszerzania między ludem nauk Ewangelicznych, zapobiegając tym sposobem rozgałęzieniu się stowarzyszeń tajnych, podkopujących byt narodu.

Niezmiernie bogata amerykanka Miss Caldwel z Virginii, zaledwo doszedłszy do pełnoletności, wydzieliła ze swego majątku sumę 300000 funtów, czyli około 3 miliony rub. na podtrzymanie kolegium propagandy, któremu rząd Włoski obciął fundusze w r. z.

W Katedrze Ś. Jura we Lwowie, pod wodzą arcybiskupa Sembratowicza zebrało się duchowieństwo rusińskie, celem naradzenia się co do przyjęcia udziału w uroczystości Welhradzkiej; postanowiono wysłać delegatów dla porozumienia się na miejscu. Tymczasem ogłoszone Breve odejmuje całemu zebraniu charakter polityczny. Postanowiono w nim zwykłe modlitwy, odpusty, trwające do 1 Października. Przez czas obchodu wychodzić będzie gazeta Morawska, zatytułowana: pismo jubileusza świataho Metodyusza. Ze Lwowa, z Krakowa donoszą, że zarządy kolei żelaznych poczynią wszelkie ułatwienia dla pielgrzymujących. Słowianie zamieszkali w Ameryce zamówili oddzielny parowiec dla pielgrzymów. Kardynał Szwarcenberg ogłosił list pasterski, z napomnieniem, iż pobożni, pilnując cnot chrześciańskich w obyczaju, zgodą i jednością swoją najlepiejby uczcili pamięć ś.ś. apostołów Słowiańskich.

Ostatnie depesze angielskie donoszą, że jenerał Stewart 15 b. m. prawdopodobnie dotrze do Matamnach i poda rękę oswobodzonemu Gordonowi.

Rząd Chiński reklamował przeciw zbytecznemu nagromadzeniu Rosyan w kopalniach złota, odkrytych nad Amurem i wysłał tam oddział wojsk.

Na miejsce coraz częściej zapadającego na zdrowiu ambasadora księcia Orłowa, ma nastąpić pan Kapnist.

Ofiary. P. B. złożyła dla pogorzelców w Goździkowie rs. jeden.

ODPOWIEDŹ OD REDAKCYI.

Panom: Szczeropolskiemu i W. Y. Artykułów niepodpisanych dla wiadomości redakcyi, drukować nie możemy, gdyż samo ukrywanie się pod anonymami, nie daje rękojmi prawdziwości podanych faktów.

Ekwiwoki.

1. Zakwitnęły dziewczęciu rumieńcem radości,
Gdy w lesie je znalazła w wielkiej obfitości.
2. Kwitnie mną ogród, kwitnie twarz dziewicza,
A brzydką plamą oszpecam oblicza.
3. Przez mnóstwo ludzi, jam jest zamieszkana,
Choć ledwo zmieszczę wiernego brytana.
4. Kiedy szumi na dworze i pies wyjść się wzdraga.
Kiedy szumi na maszcie, duch w majtku się wzmaga.
5. Nie myślcie by tylko były u piekarza,
Wśród braci żałujących dosyć ich się zdarza.

Rozwiązanie ekwiwoków z N. 2.

1. Cele, 2. Bieguny, 3. Cugi, 4. Dymy, 5. Kopje.
Dobre rozwiązanie nadesłała: Rozalja Zmorska.

Bibliografia.

„*Rola*“ pismo tygodniowe w Nr. 2 r. b. obejmuje następujące artykuły: Zygmunt Krasiński, o Żydach, Kwestyonaryusz hr. Ludwika Krasińskiego (dok.), Czarna Hania (obrazek), Dalmacya przez T. T. Jeża (d. c.), Listy z nad Niewiaży, Na posterunku felieton Kamiennego, Z całego świata przez E. Jerzynę, Kronika sprawozd. handl. W odcinku „Nowy dziedzic“ obrazek wiejski przez Klem. Junoszę (d. c.). Prenumerata tego pisma kwartalnie na prowincyi wynosi Rs. 2.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 2 Января 1884 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.